

Jan Wadowski
Politechnika Wrocławska

Człowiek jako responsywny partycypant. Przyczynek do problemu świadomości

Dana nam świadomość fenomenalna funkcjonuje jak latarka w ciemnościach, oświetlając takie czy inne „przedmioty” swej uwagi. Nie pojawia się ona jednak w próżni, a zasadniczym jej źródłem są nie tyle mechanizmy biologiczne, ale przede wszystkim wspólnotowe i kulturowe. Dlatego wydaje się, iż można podjąć próbę opisu człowieka w tym kontekście, starając się unikać skrajności monadystyczno-indywidualistycznej czy też apersonalistyczno-socjologicznej.

Bardzo trudno zerwać ze sposobem mówienia, który utrwalił się w filozofii Zachodu, zmierzającym nieuchronnie do kwestii podstawy, fundamentu. Fundacjonizm wydaje się rezultatem utrwalenia się kulturowych mitów o początku. Natomiast, nie rozstrzygając samej natury świadomości i jej sposobu działania, można stwierdzić, iż jest ona owocem wielopoziomowej więzi, fizycznej, emocjonalnej, a następnie intelektualnej i duchowej oraz — prawdopodobnie — metafizycznej. W organizmie dziecka ukryty jest potencjał, który wykluwa się i rozwija pod wpływem więzi, szczególnie na poziomie inteligencji uczuć, miłości i bezpieczeństwa. W możliwości wstępnego przynajmniej zbadania tego procesu tkwi szansa odkrycia nie tylko antropogenezy ale również natury rozwoju i jego celu.

Podjmując próbę wglądu w te zagadnienia, można zacząć od pewnego tradycyjnego pytania. Jednym z tradycyjnych problemów w filozofii jest np. pytanie o relację myśli i bytu. Ta filozoficzna kwestia jest niewątpliwie rodzajem pytania o naturę świadomości i fragmentem tzw. problemu teorio-poznawczego. W niniejszej wypowiedzi pragnę podejść do tego zagadnienia, zmieniając nieco perspektywę.

Ilustracją wspomnianego problemu myśli i bytu jest zdanie Edith Stein, która pisze:

Ilekroć, poszukując prawdy, umysł ludzki poszukiwał niepowątpiewalnego i pewnego punktu wyjścia, wówczas napotykał coś nam nierozdzielnie bliższego: fakt naszego istnienia¹.

Czy faktycznie tak to się dokonuje? Otóż wydaje się, że nie napotykamy faktu istnienia, ale fakt myślenia o istnieniu lub lepiej świadomość istnienia. Jakikolwiek fakty stanowią więc określony efekt lub skutek uświadomienia. Podobnie nie myślenie jako takie (jak uważał jeszcze Kartezjusz) jest tym, co „źródłowe”, ale jego świadomość. Wspomniany fakt istnienia jest „napotykanym” w świadomości, a więc doświadczeniem „źródłowym” jest sytuacja uświadomienia sobie czegoś. W takim ujęciu jedyne, z czym mamy bezpośredni kontakt, jest nasza świadomość lub — bardziej — moment uświadomienia. Zarówno przejście „do rzeczy”, jak i przejście „do myśli” jest czymś, co jawi się temporalnie później. Świadomość po prostu wydobywa coś do istnienia, nadając mu formę uwarunkowaną poziomem własnego rozwoju. Nie jest to stanowisko kartezjańskie, ponieważ element uświadomienia jest metaczynnikiem, który ma właściwość wiążącą wszelkie inne poziomy odczuwania.

Egzystencjalnie więc np. u małego dziecka świadomość ujawnia się stopniowo po pewnym czasie, jednak metafizycznie należałoby powiedzieć, iż *esse autem es ut consentiam*. Ze względów praktycznych uznaje się, iż „poza” świadomością istnieje świat realny, jednak jest to tylko domysł, ponieważ każdorazowo mamy do czynienia właśnie z uświadomieniem przez partycypację². Konstatacja modelu podmiotowo-przedmiotowego w ramach którego przyjmuje się realizm, opiera się na praktycznych założeniach, które jednak nie mogą być rozstrzygające w sferze poznawczej.

Można więc postawić hipotezę, iż coś, co nie zostało uświadomione, nie istnieje, ponieważ owo „coś” nie pojawia się w polu żadnej świadomości. Nie znaczy to w żadnym razie, iż tzw. rzeczywistość (czymkolwiek jest) zostaje sprowadzona do subiektywnych doznań lub przeciwnie do bezosobowego behawioryzmu. Zagadnień „granicznych” bowiem nie powinno się rozstrzygać na zasadzie przyjmowania określonych założeń „początkowych”. Chodzi bowiem o bardzo istotny moment, kiedy to rzeczywistość jest „wydobywana” do istnienia na zasadzie samego faktu uświadomienia. Jakikolwiek fakt więc może się nim stać tylko w przypadku, jeśli określona świadomość oświeśli go

¹ E. Stein, *Byt skończony i byt wieczny*, przeł. I. J. Adamska, Wydawnictwo W drodze, Poznań 1995, s. 67.

² H. Skolimowski, *Refleksje na temat nowej epistemologii*, Estetyka i Krytyka 17/18 (2/2009 — 1/2010), s. 213-226. Artykuł Skolimowskiego nie stanowił wcześniejszej inspiracji w tworzeniu koncepcji partycypanta, ale w sposób jednoznaczny ją potwierdza. Skolimowski pisze m.in.: „Jestem, bo partycypuję” (s. 219). Por. też: *idem, The Participatory Mind: A New Theory of Knowledge and of the Universe*, Arkana, Penguin Book, 1994.

w swojej perspektywie wglądu przez wpasowanie w określony model rozumienia. Istnienie więc nie stanowi „totalności” metafizycznej, ale funkcjonuje podobnie jak spektrum światła lub dźwięku, jakie jest w stanie uchwycić umysł. Świadomość, podobnie jak zmysły ludzkie, określa istnienie w perspektywie wąskiej skończoności.

Inaczej mówiąc, wydaje się, że wysiłki zrozumienia fenomenu świadomości opierają się albo na przesadnie indywidualistycznym jej rozumieniu albo — odwrotnie na ujęciu „bezosobowym”, behawioralnym czy nawet „konstruktywistycznym” stosowanym np. w socjologii³. Nie przechodząc pośpiesznie do określonych rozstrzygnięć, stawiam pewną hipotezę o partycypacji, która „wyzwała” potencjał możliwej świadomości. Partycypacja ta dokonuje się w ramach biologicznej, emocjonalnej i kulturowej więzi.

Takie postawienie kwestii (które proponowałem w kilku publikacjach⁴) zmienia perspektywę, pozwalając uniknąć zarówno skrajności reistyczno-esencjalistycznej czy też socjalno-behawioralnej jak i skrajności atomistyczno-subiektywistycznej.

Świadomość nie jest „rzeczą samą w sobie”. Stanowi ona wypadkową oddziaływań psychologicznych, społecznych, biologicznych czy historycznych oraz aktywności własnej jej „nosiela”. Nie jest też tylko iluzoryczną konstrukcją. Jest bardziej zmieniającą się falą, co zresztą zostało „zilustrowane” przez naturę w naszym mózgu. Zarówno twierdzenie o wyłącznie indywidualnym, konkretnym „występowaniu” świadomości w pojedynczych osobnikach (np. ludzkich), jak i teza o „świadomości zbiorowej” są pewnymi skrajnościami. Świadomość jest **koegzystencjalna**, a więc dokonuje się w balansie między iluzją a rzeczywistością. Można powiedzieć, iż jest ona swoistym „polem”, które koncentruje się przez ekspresję poszczególnych osobników, jak i przez powstawanie wytworów kultury. Kultura jest swoistym „śladem” określonego spotkania indywidualnej kreatywności z kulturowym przekazem. Na styku tych dwóch czynników wyłania się tożsamość.

Wspomniany balans można wykazać historycznie, aczkolwiek — mimo różnorodnych czynników determinujących — pojawiały się niekiedy jednostki, które miały odwagę do wyjścia z zamkniętego kręgu społecznej „poprawności” i zdolne były do przełamania określonych paradygmatów

³ J. C. Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, przeł. K. Wikar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004. Pośród interesujących wątków ujęcia Kaufmanna, jednym z najważniejszych jest krytyka filozoficznej kategorii abstrakcyjnego „ja” (*ibidem*, s. 83).

⁴ J. Wadowski, *Hipoteza dialogicznej struktury świadomości*, [w:] *Filozofia dialogu*, t. 1, red. J. Baniak, Redakcja Wydawnictw WT UAM, Poznań 2003, s. 175-184; *idem*, *Responsoryjność: kulturowo-społeczna geneza i natura świadomości*, [w:] *Filozofia dialogu*, t. 7, red. J. Baniak, Redakcja Wydawnictw WT UAM, Poznań 2009, s. 351-375.

i wprowadzania innowacji różnego typu. Wynika z tego jasno, iż możliwe jest przełamanie obowiązujących wyobrażeń określających koegzystencję. Wszelki rozwój o charakterze jakościowym obala tezę o powszechnym determinizmie.

W tym kontekście wydaje się niezmiernie istotne uświadomienie sobie, iż tożsamość może być iluzją, która blokuje i ogranicza nas w rozwoju. Ona sama ukazuje nam tylko pewne wybrane sytuacje i fakty. Dlatego też twierdzę, iż tzw. fakty są konsekwencją określonej świadomości koegzystencjalnej⁵. Żaden fakt nie istnieje sam w sobie, a zasadniczo przez pryzmat uświadomienia, które ponadto wyrażone jest w mowie i języku. Tylko do pewnych założeń przynależy teza jako prawdopodobieństwo, iż „poza” daną świadomością znajduje się jakakolwiek rzeczywistość możliwa do uświadomienia. Teza taka wynika z przekonania, iż świadomość jest ściśle zlokalizowana w mózgu, który ją sam z siebie wygenerował, ogranicza się więc do określonego ciała. Wydaje się jednak, że jest to w pewnym sensie efekt końcowy złożonego procesu, w którym dużą rolę odgrywa ciało człowieka razem z systemem nerwowym i mózgiem⁶. Świadomość jednak nie „zaskoczy”, jeśli dziecko nie zostanie poddane socjalizacji i „psychologizacji”, jest więc dziełem „zbiorowym”, każdorazowo inaczej się rozwijającym.

Ekspozycja określonych faktów przez jakąś świadomość wynika z nadawania znaczenia temu, co otwiera się przed rozumieniem. Umysł do pewnego stopnia tworzy (już przez sam akt uświadomienia) to, co sobie uświadamia. Natomiast twierdzenie, że rzeczywistość to ogół faktów, dotyczy tylko tych faktów, jakie jest w stanie wydobyć określona świadomość. Akt ekspansji poznawczej następuje jednak nieustannie, aczkolwiek to, co nowe, przypisywane jest zwykle do tego, co już znane, dlatego też wszelkie przełomy i rewolucje są naprawdę tak rzadkie. Świadomość uwarunkowana czasem i przestrzenią, kulturą i tożsamością, ogranicza — świadomie lub nie — zasięg swego poznania i rozumienia, kierując się niemal przede wszystkim swoistą metaregułą związaną np. z wyobrażeniem o przetrwaniu czy w ogóle o jakimś dobru. Prymat świadomości oznacza, że zaistnieć ma szansę tylko to, co pojawi się w jej horyzoncie (niezależnie od tego, jakiego bytu jest to świadomość). Świadomość to swoiste wchodzenie w bycie poprzez sieć więzi.

⁵ Współcześnie raczej wiadomo, że fakty nie istnieją jako „same w sobie”, a zasadniczo w odniesieniu do obserwatora. Ponadto związane są z niezliczoną ilością innych faktów (co wyrażam w idei więzi). Por. np. D. Chopra, *Przyszłość Boga. Praktyczne rozważania o współczesnej duchowości*, Wydawnictwo Editio, Gliwice 2017. Chopra, lekarz z zawodu, pisze w ten sposób: „Zredukowanie wszystkich aspektów życia do faktów i twardych danych jest, moim zdaniem, niedorzeczne” (*ibidem*, s. 100).

⁶ M. Sarnińska-Górecka, *Ciało jako ontyczny fundament podmiotowości*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019, s. 191.

Oczywiście świadomość nigdy nie jest „pełna”, a wręcz przeciwnie, dlatego też konieczny jest wysiłek na drodze wyzwania jej z ograniczeń.

Zdolność do werbalizacji pozwala również na sformułowanie tezy, iż być znaczy zostać wypowiedzianym. W tym sensie Wittgenstein miał rację, pisząc w swoim traktacie, iż granice naszego języka są granicami naszego świata (Teza 5.6). Język jednak jest wytworem określonej świadomości; zmiana tej świadomości oznacza automatycznie zmianę sposobu komunikowania się, podobnie jak — prawdopodobnie — przy powstawaniu języka dużą rolę odgrywała ludzka inteligencja i jej kreatywność⁷.

Wspomniany skrajny subiektywizm jest równie nieprawdziwy jak skrajny obiektywizm, podobnie jak indywidualizm i socjologizm, wedle którego np. człowiek jest rodzajem skąpca poznawczego⁸. Równie zafałszowany jest w związku z tym scjentyzm oraz post-pozytywistyczny pragmatyzm, który urzeczawia zarówno tzw. podmiot, jak i przedmiot. Zagubieni skąpcy poznawczy drążą metafizyczne korytarze, odnajdując głównie zagubienie i prezentując je jako jedynie słuszną opcję tym, którzy poszukują drogowskazów.

Świadomość, w proponowanym tutaj ujęciu, nie jest więc tylko świadomością czegoś⁹ ani też — co powinno być na pierwszym miejscu — kogoś; jest ona czymś znacznie więcej, co można określić, jako „świadomość (w więzi”, w polu doświadczenia, w ramach którego może dopiero pojawić się jakakolwiek „rzeczywistość” uznawana za istniejącą. Muszą zostać spełnione określone okoliczności i warunki, które umożliwiają stwierdzenie, iż coś jest „realne” i należy do tego, co uznane zostanie za rzeczywistość. Rzeczywistość to swoista kreacja warunkowań. Świadomość, jako sposób „zdawania sobie sprawy” posiada zasadniczo wektor przeszłościowy. Za każdym razem podczas aktów poznawczych zasięg i głębia wspomnianego „zdawania sobie sprawy” jest inny, a jednak praktycznie wszystkim przypisujemy „pełną” świadomość, co jest postulatem wyłącznie oczekiwany.

Światło uświadomienia skierowane jest też w stronę tego, co już nastąpiło w perspektywie określonego wglądu. Każda „jednostka bycia” (a więc nie tylko człowiek) zanurzona jest w polu właściwej sobie świadomości wspólnej, co dopiero umożliwia jej „ujednostkowanie”, czyli uzyskanie samoświadomości¹⁰. Świadomość zsoczewkowana w indywidualium oddziałuje z kolei na

⁷ D. L. Everett, *Jak powstał język. Historia największego wynalazku ludzkości*, przeł. A. Tuz, Wydawnictwo Prószyński i Ska, Warszawa 2019, s. 43-44.

⁸ A. Zybortowicz i inni, *Samobójstwo Oświecenia? Jak naurona i nowe technologie pustoszą ludzki świat*, Wydawnictwo Kasper, Kraków 2015, s. 190-193.

⁹ J. P. Sartre, *Byt i nicność. Zarys ontologii fenomenologicznej*, tłum. zbior., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2007, s. 22-24.

¹⁰ *Ibidem*, s. 24.

świadomościową więź. Świadomości nie chodzi też wyłącznie o własne bycie¹¹, ale o transcendencję¹². Ów brak zbieżności z „sobą samym w sensie całkowitej adekwatności”¹³ może być jedną z fundamentalnych iluzji opartych na fałszywej tożsamości. Tymczasem w każdej iluzji ukryty jest jad toksyczności mentalnej i duchowej. Może też równocześnie jednak być syndromem dążenia do pełni płynącym z okoliczności, iż to właśnie głęboka więź jest podłożem naszego człowieczeństwa oraz źródłem wszelkiej znaczącej kreacji.

Spotkanie opiera się na — zwykle nieuświadomionej — wspólnocie w świadomości. Oznacza to, że tylko świadomość (lub jej symulacja) jest w stanie pobudzić do bycia inną świadomość. Więź ta została uwidoczniiona w biologii, co jest szczególnie wymowne, gdy zarodek ludzki znajduje się w organizmie matki. Więź ta jest widoczna w rozwoju dziecka, który jest silnie uwarunkowany ową więzią i to nawet w przypadku indywiduów psychopatycznych; prawdopodobnie w przypadku takich jednostek nastąpiły silne zaburzenia więzi na etapie niemowlęctwa lub wczesnego dzieciństwa.

Więź zobowiązuje. Nie może być zobowiązujące coś, co jest tylko zewnętrzną formą i drogą, po której przechodzimy. Instrumenty pozwalające dokonywać nawigacji mogą przesłonić cel. Widoczne tutaj metafizyczne skąpstwo zasadza się na wąskim, opartym na zdrowym rozsądku, modelu opierającym się głównie na instynkcie samozachowawczym wywodzącym się z poglądu, iż istnieje tylko to, co związane jest z ekspresją cielesności, jej bezpieczeństwem, rozmnażaniem się itd. Tam można szukać opierania się na przekonaniu, iż „pierwotne” jest istnienie „rzeczy samych w sobie”. Tymczasem najprawdopodobniej fundamentem, źródłem i podstawą „wszystkiego” jest „nic”, czyli brak jakiegokolwiek istnienia, niezależnie od tego, jaka jest więź „nic” z „jest”; źródłowa jest tutaj świadomość, która owo „jest” lub „nic” odsłania¹⁴. Wspomnianemu zaś instynktowi przetrwania należy przeciwstawić intuicję absolutności, która objawia się przez zdolność do samoprzekraczania, o czym w zasadzie traktują wszystkie systemy religijne, aczkolwiek niejednokrotnie zbyt symbolicznie i warunkowo.

¹¹ *Ibidem*, s. 116.

¹² Według fenomenologów samo odniesienie świadomości do bytu już jest transcendencją, co zauważa Sartre (*ibidem*, s. 27). Sądzę jednak, że odniesienie to jest zarówno metafizycznie, jak i poznawczo wtórne, ponieważ stanowi wierzchołek góry lodowej całego wcześniejszego doświadczenia.

¹³ J. P. Sartre, *op. cit.*, s. 117.

¹⁴ M. Heidegger, *Czym jest metafizyka?*, [w:] *idem*, *Budować, mieszkać, myśleć*, wybór, opracował i wstępem opatrzył K. Michalski, tłum. zbior., Czytelnik, Warszawa 1977, s. 36. Por. też: M. Hoły-Łuczaj, *Bycie czyli nic. Przyczynek do lektury Heideggera*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012, s. 59.

Poziom uznawania czegoś za istniejące zależy od poziomu rozwoju świadomości, która z kolei jest partycypacją. Jednak monologiczne i logocentryczne rozumienie zarówno świadomości, jak i rzeczywistości zostało ekstrapolowane na całość doświadczenia, prowadząc do (uważanego za jedynie słusznego) modelu rzeczywistości „niezależnej” od świadomości¹⁵. Określona świadomość kształtuje rzeczywistość na miarę swego poziomu. Można więc powiedzieć, że jakkolwiek prawda jest raczej jedna, to rzeczywistości jest wiele, jak to postulowali filozofowie (np. Leon Chwistek)¹⁶.

Niemożliwość poznania czegoś z racji tego, że nie jest postrzegane „nacocznie”, nie oznacza oczywiście, że to nie istnieje, jednakże dla określonej świadomości takie właśnie będzie. Przyjmowanie kategorii „niemożliwości” jako bezwzględnej granicy przyjmuje postać dogmatu, tymczasem zakładanie określonej niemożliwości jest arbitralne. To tylko brak określonych instrumentów poznawczych uniemożliwia nam dostrzeganie takich obiektów, które najłatwiej jest uznać za nieistniejące. Wyćwiczenie świadomości, nawet przez zwykłą specjalizację, pokazuje, że np. mechanik samochodowy świadom jest awarii, których zwykły użytkownik zupełnie nie zauważa. Dla jednego poziomu świadomości jakiś obszar rzeczywistości nie istnieje (i nie jest to tylko zwykła nieświadomość) a dla innego, bardziej „wtajemniczonego”, istnieje jak najbardziej. Niejednokrotnie jest również nawet tak, że jakiś poziom bycia jest postrzegany przez określoną świadomość jako ten, który nie jest możliwy do zaistnienia. Zakładanie niemożliwości po prostu wyklucza coś z istnienia w polu owej świadomości. Istnienie więc jest zawsze na miarę określonej świadomości.

Chodzi tutaj ponadto o wyjście poza znaną opozycję „realizm — idealizm”; opozycja „materialny” — „duchowy” również się nie sprawdza, należy natomiast wskazać na możliwość zawartą w przetwarzaniu informacji¹⁷. Oczywiście tym, co przetwarza informacje (od całkowitej nicości aż po sam

¹⁵ K. Wieczorek, *Levinas i problem metafizyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992, s. 16n. Krzysztof Wieczorek prezentuje trzy epoki w metafizyce: epokę ontologiczną, epistemologiczną oraz epokę syntezy. Wydaje się, że — mimo ostrych zakazów płynących od filozofów analitycznych (np. J. M. Bocheńskiego) — synteza staje się wręcz koniecznością dziejową.

¹⁶ Jeśli rzeczy tak by się właśnie miały, zbliżylibyśmy się do rozwiązania problemu prawdy i jej adekwatności.

¹⁷ R. Poczobut, *Między redukcją a emergencją. Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 458-459. Powstaje oczywiście pytanie jaka jest natura informacji. Informacja nie jest informacją samą w sobie, ale zawsze jest informacją dla określonej świadomości, która jest czymś więcej niż zwykłą informacją (co widać w różnicy między komputerem i człowiekiem — komputer nie jest świadomy informacji, które przetwarza, człowiek (przynajmniej w pewnym zakresie) ma świadomość takiego przetwarzania. Podobnie jak to, co uznajemy za materialne nigdy nie występuje w „czystej”

potencjalny Absolut), jest zawsze jakaś zarządzająca tym procesem świadomość, która kieruje owym przetwarzaniem; informacje samoczynnie nie podlegają przetwarzaniu. Program w komputerze jest zaledwie odległą imitacją świadomości, otrzymującą instrukcje takiego a nie innego działania, aczkolwiek sytuacja ta może się zmienić¹⁸. Nie wiadomo jednak, czy taka „sztuczna” świadomość będzie miała cokolwiek wspólnego z świadomością będącą udziałem ludzi.

Przekonanie o zasadniczej roli świadomości jest też próbą ujęcia problemu „pierwszeństwa” poznania przed bytem lub odwrotnie, eksponując świadomość jako czynnik sprawczy, który — zawsze na miarę swych możliwości — współkreuje rzeczywistość w obszarze wyobrażonych możliwości. Ścisłe rzecz biorąc, swoiste „uposażenie” i uwarunkowanie kreuje obszar tego, co nazwiemy rzeczywistością. Ani więc tzw. naiwny realizm ani „idealizm” nie określają problemu, ale właśnie czynnik współświadomościowy działający jako więź przez środki komunikacji, wyzwalający potencjał kreatywności, który pozwala każdemu partycypować we wspólnym dziele. Współkreacja nie oznacza jednak sprowadzenia wszelkiej rzeczywistości do wąsko rozumianej świadomości (jako świadomości czegoś), ale jest raczej zakwestionowaniem samego tego podziału na świadomość i rzeczywistość, na co oczywiście wskazywano wielokrotnie (np. W. Heisenberg, A. Einstein A. N. Whitehead czy M. Heidegger). Wydaje się jednak, że nikt nie był zainteresowany tym, aby pójść dalej i zauważyć, że samo bycie jest już partycypującą świadomością. I tylko ta świadomość, czasem dostrzegana jako rzeczywistość, jest nam dostępna. Fundamentalny jest więc ów balans, który faktycznie zachodzi w świadomości. Czym jest to, co określamy mianem rzeczywistości, wypada pozostawić do osobnych badań.

Świadomość nie jest punktem podobnym do tego, jak przeżywa to każdy pojedynczy człowiek (aczkolwiek fenomen ten jest bardzo ważny), ale można przyjąć, iż ekspresja „zdawania sobie sprawy” partycypuje w trzech sprzężonych światach Poppera oraz w trzech splecionych ze sobą wiązках inteligencji (emocjonalnej, intelektualnej i duchowej¹⁹). Wszelkie doznanie, aby

postaci, tak też to, co ją „oprogramowuje” posiada określoną inteligencję (co widać w procesie obliczeniowej emergencji) a więc świadomość (Poczobut 460, przyp. 15 i 16).

¹⁸ J. Bremer, *Neuralny i potoczny obraz osoby w kognitywistyce*, Wydawnictwo Ignatianum w Krakowie, Wydawnictwo WAM, Kraków 2016, s. 185.

¹⁹ Dzięki nowym odkryciom (Daniel Goleman, Thomas Nagel, Danah Zohar, Ian Marshall i in.) wiemy już, że postrzeganie człowieka wyłącznie przez pryzmat tzw. inteligencji racjonalnej (IQ) jest błędne i fragmentaryczne. Wiemy już, że istnieją inne, często równie istotne, poziomy inteligencji, czyli inteligencja emocjonalna (EQ) a szczególnie inteligencja duchowa (SQ), którą odkrywcy, Zohar i Marshall, uznali za najwyższą z inteligencji, a która w dużej mierze „zarządza” pozostałymi. Idąc tym tropem, można powiedzieć, że filozofia, zdominowana

wyłączyć się do istnienia, transponowane jest na pewien poziom świadomości. Inteligencja jest już jednak pewnym *quale*, natomiast ponad ową jakością określonego modusu przetwarzania informacji istnieje swoiste *super-quale*, jakim jest uświadomienie sobie np. zrozumienia czegoś czy też zdobycie głębszej świadomości sensu istnienia jako pewnego rodzaju świadomości duchowej²⁰. Równocześnie, proponowane tutaj ujęcie wskazuje na fakt, iż sam człowiek wyłania się niejako do istnienia przez świadomość, przez dochodzenie (prawdopodobnie równocześnie) do samouświadomienia i do uświadomienia sobie świata, zwykle nie zdając sobie sprawy z tego, że jest tylko (i aż) partycypantem w kulturowej sferze świadomości „zbiorowej”²¹. Ów partycypant nie może dokonać totalnej alienacji ani też totalnego zjednoczenia z tym, co postrzega jako znaczące. Wydaje się, że właśnie ten mechanizm jest graniczną przyczyną dramatu ludzkiego.

Partycypant posiada więc najpierw ciekawość wglądu (1), która prawdopodobnie wyrasta z braku homeostazy w aktualnym stadium bycia, rodzącej się niekompatybilności, a w przypadku człowieka np. dyskomfortu psychicznego. Następnie partycypant poszukuje narzędzia, które umożliwi mu dokonanie wglądu (2); narzędziem tym może być np. siekiera, wspięcie się na drzewo w celu lepszej obserwacji, dotknięcie potencjalnego obiektu harmonizacji, refleksja, medytacja czy taniec. W kolejnym kroku (3) partycypant określa sposób wglądu (np. kolor, kształt, dźwięk, temperatura, zapach, siła lub impuls ale też — na innym poziomie — symbol, analogia, metafora, obraz, pojęcie itp.). Kolejny krok na spiralnych schodach rozwoju-ewolucji (4) polegać będzie (w przypadku człowieka, aczkolwiek prawdopodobnie nie tylko) na wygenerowaniu określonej duchowości generowanej na poziomie inteligencji (*resp.* świadomości) duchowej. Inaczej mówiąc, prezentowany proces jest metodą i sposobem opisu przez uznanie integralności rzeczywistości, w której świadomość nie jest tylko przywilejem człowieka, ale każdego „elementu” rzeczywistości; mimo to sama świadomość ta jest stopniowalna.

przez błędne rozumienie inteligencji, musi dochodzić do błędnych rezultatów. Por. D. Zohar, I. Marshall, *Inteligencja duchowa: najwyższa z inteligencji*, przeł. P. Turski, Rebis, Poznań 2001.

²⁰ J. Wadowski, *Świadomość jako super-quale a filozofia umysłu*, [w:] *Spotkać drugiego: prawo — etyka — praktyka*, red., I. Figurska, D. Bieńskowska, R. Kozłowski, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Słupsk 2017, s. 103-132. *Super-quale* jest według mojej hipotezy metajakością doznaniową, jakością wszystkich jakości, syntezą i elementem wiążącym owe jakości, dlatego słuszna jest intuicja Zohar i Marshall, iż inteligencja duchowa jest najwyższą z inteligencji, a tak naprawdę jest świadomością świadomości (jestem świadomy tego, że mam świadomość), swoistą metaświadomością, doznaniem wszystkich doznań umożliwiającym transcendencję.

²¹ R. E. Nelson, *Connected. The emergence of global consciousness*, ICRL Press, Princeton, New Jersey, 2019. Książka Nelsona powstała na bazie eksperymentu o nazwie *Global Consciousness Project*. Por. www.noosphere.princeton.edu/ (dostęp: 28.11.2019).

Wspomniana spontaniczność więzi stwarza określone środowisko mentalne dla tych nielicznych, którzy wyznaczają nowe, nieznanie wcześniej perspektywy, poszerzając pole doświadczeń, niekiedy w sposób rewolucyjny²². Jeśli faktycznie miałyby obowiązywać w życiu społecznym określone prawa, to jednym z nich byłoby prawo kreatywności wynikające z inwencji raczej nielicznych jednostek.

Rzeczywistość (również jako możliwość) jest przepelniona różnymi poziomami rozwoju świadomości, która rodzi się w więzi²³. Inaczej mówiąc, świadomość nie istnieje sama w sobie (z wyjątkiem możliwej świadomości absolutnej), ale jako sieć egzystencjalno-komunikacyjna czyli jako wspólnota²⁴. Kategoria więzi wydaje się sięgać głębiej niż ujęcia filozofii dialogu, aczkolwiek to właśnie ten nurt wskazał wyraźnie, iż człowiek jest owocem spotkania²⁵. Więzi mają różnorodny charakter, od tych biologicznych (np. pępovina) do tych duchowych (np. przyjaźń). Więź jest „poza dobrem i złem” (Nietzsche), a także „poza byciem i niebyciem” (Levinas). Jest ona metafaktem, z którego wyłaniają się wszystkie inne fakty, a które są tylko cieniem i czymś wtórnym w stosunku do więzi świadomościowej na różnych poziomach „zdawania sobie sprawy”. Pojedynczy partycypant w niewielkim stopniu jest w stanie rozeznaczyć bezmiar więzi. Rozgraniczenie czy też rozróżnienie, zwykle przyjmowane jako oczywistość na samym początku, jest pozorną oczywistością, która uniemożliwia zidentyfikowanie owej pierwotnej więzi. Świadomość więc jest koegzystencją w spektrum więzi. Natomiast wspomniane „zdawanie sobie sprawy” posiada różne poziomy i uwarunkowania, zawsze jednak wyrastają one z więzi, bliższej od jakiegokolwiek spotkania. Nasze ludzkie „zdawanie sobie sprawy” jest oczywiście ograniczone, mimo że otworzyliśmy się na wyższe formy wglądu niedostępne innym gatunkom.

Jeśli przyjmiemy więc, że świadomość jest „źródłowa” jako pewna sieć, wtedy to, co doświadczone jako bycie, dostępne jest na miarę poziomu da-

²² Dotyczy to, przy zachowaniu proporcji nie tylko hominidów czy ludzi, ale również zwierząt (por. np. tzw. setna małpa; por: www.en.wikipedia.org/wiki/Hundredth_monkey_effect) (dostęp: 25.01.2018r.).

²³ M. Poręba, *Co to jest rzeczywistość?*, Fundacja na rzecz myślenia im. B. Skargi, Warszawa 2014, s. 38.

²⁴ Por. D. von Hildebrand, *Metafizyka wspólnoty. Rozważania nad istotą i wartością wspólnoty*, przeł. J. Zychowicz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012, szcz. cz. II, pt. „Istota wspólnoty”, s. 125-231.

²⁵ A. Węgrzecki, *Wokół filozofii spotkania*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014, s. 35. Tezę tę można rozumieć najpierw uczuciowo-biologicznie (człowiek jako owoc relacji kobiety i mężczyzny), społecznie (człowiek jako rezultat interakcji z innymi) i wreszcie indywidualistycznie (człowiek jak „rezultat” spotkania z samym sobą).

nej świadomości. Tak więc sposób i poziom doświadczania uwarunkowany jest poziomem rozwoju świadomości (na płaszczyźnie emocjonalnej (EQ²⁶), racjonalnej (IQ) i duchowej (SQ)). Synteza owych poziomów poznania/doświadczania dawałaby szansę na chwilowe choćby rozumienie.

Można więc powiedzieć, iż rzeczywistość jest wszystkim, co znaczące. Świadomość to przede wszystkim świadomość kogoś, określonego partycypanta; jest ona bardzo selektywna, wybierając przede wszystkim informacje dla niej znaczące, czyli takie, które uznaje za istotne czy to z powodu troski o przetrwanie, czy też potrzeby rozwoju. To, co dana świadomość wybiera jako znaczące, jest wartością. Można oczywiście pytać, w jaki sposób określona świadomość ustala, co jest dla niej znaczące a co nie? Zwykle ma ona już narzuconą jej „naturę” (np. biologiczną, społeczną itp.), która określa jej sposób funkcjonowania. Jakkolwiek by było, światem świadomości jest zasadniczo to, co znaczące. To, co nie jest rozpoznawane jako znaczące, dla danej świadomości nie istnieje lub co najwyżej znajduje się w sferze potencjalności i możliwości zaistnienia.

Obok tezy o „źródłowym” charakterze świadomości należy postawić tezę o współświadomieniu. Świadomość to zawsze współświadomość, zgodnie z naturą partycypanta. Świadomość powstaje i rozwija się wewnątrz sieci relacji dla niej znaczących. Przypomina to gabinet luster wzajemnie siebie odbijających. Paul Davies pisze, cytując norweskiego filozofa Dagfinna Føllesdala: „Znaczenie jest połączonym produktem wszystkich dowodów dostępnych tym, którzy się komunikują. Jest to zatem atrybut zbiorowy, kulturowy”²⁷. Do pewnego stopnia to, co opisuję tutaj jest próbą uchwycenia „trzeciego świata” Karla Poppera, na którą to koncepcję powołuje się Davies. Upraszczając: świadomość generowana jest zwykle we wspólnocie, źródłowa dla niej jest partycypacja w kulturowych wartościach²⁸. Partycypacja taka nie jest jednak możliwa, jeśli nie dojdzie do — zawsze jedynej w swoim rodzaju — odpowiedzi na kulturową „ofertę”. W tych dwóch zjawiskach (czyli w kulturze i partycypacji) wyraża się fenomen „metafizyki świadomości”. : Dzięki takiemu ujęciu „problemu teoriopoznawczego” istnieje szansa na uniknięcie zarówno skrajności myślenia przedmiotowego, jak i skrajności myślenia podmiotowego, skrajności „obiektywizmu” i „subiektywizmu”, a w konsekwencji skrajności socjologizmu i indywidualizmu.

²⁶ D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, przeł. P. Jankowski, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 1996.

²⁷ Cyt. za: P. Davies, *Kosmiczny projekt. Twórcze zdolności przyrody w porządkowaniu wszechświata*, przeł. A. Bielaczyc, Copernicus Center Press, Kraków 2014, s. 323.

²⁸ Oczywiście ukryte jest tutaj pytanie o genezę, początek takiej świadomości oraz jej ewentualny kres, czyli spełnienie lub unicestwienie, które można uznać za tożsame z tym pierwszym, jeśli nicość będziemy rozumieć pozytywnie.

Świadomość tedy wyłania się z więzi. Więzi, także te fizyczne, zaspokajając potrzeby podstawowe, wyzwalają możliwość samotranscendencji. Świadomość, jako owoc więzi, wyłania się prawdopodobnie zarówno ewolucyjnie, jak i skokowo, uzyskując wyższy niż wcześniej poziom partycypacji i responsywności. Jest to swoista zasada rozkwitu, w której udział biorą co najmniej dwa czynniki, a zwykle jest ich znacznie więcej. Dlatego też interkreacja partycypująca jest fundamentem wyłaniania się ucieleśnionej świadomości.

Wnioskując na tej podstawie, zarówno empirycznej, jak i mentalnej, można wysunąć hipotezę, iż świadomość jest aktywnością, której cel stanowi realizowanie prawa transcendencji wszelkiej świadomości. Świadomość (rozpatrywana tutaj nie tylko jako świadomość indywidualnej osoby, ale jako więź w polu świadomości powszechnej, związanej z kulturą, historią, informacją itd.) podlega zasadniczo jednemu podstawowemu prawu. Jest to prawo transcendencji i samotranscendencji. Inaczej mówiąc, wszelka świadomość orbituje w kierunku ekspansji i przekraczania dotychczasowych determinantów.

Sensem i celem każdej świadomości jest zawsze nieco wyższa świadomość. Każda świadomość podlega prawu, które określić można prawem poznawczej ciekawości. Wbrew pozorom nie jest ona „skąpcem poznawczym”, jak to określają socjologowie, ale poznawczym poszukiwaczem, penetratorem. Można oczywiście wprowadzić rozróżnienie na tych, którzy realizują tylko te wizje życia (swoiste „programy”), które zostaną im „wdrukowane”, są całkowicie biernymi realizatorami działań uznanych za bezpieczne; oraz tych, którzy gotowi są podejmować nowe wyzwania znajdujące się poza horyzontem ich doświadczenia.

Świadomość tedy jest obecnością spotkania więzi. Filozofowie opisują spotkanie zaczynając od etapów szczytowych tego wydarzenia (np. Jerzy Bukowski czy Adam Węgrzecki), natomiast wydaje się, że „substancja” spotkania kształtowała się bardzo długo, wyzwalając specyfikę gatunkową człowieka, który został „wyposażony” w mowę, spersonalizował i zindywidualizował swoją świadomość itd. Spotkanie następowało już we wspólnocie pierwotnej, która kształtowała jakąś etykę, zasady wspólnotowego współżycia, wybierając to, co dla owej wspólnoty było znaczące.

Kończąc i parafrazując Wittgensteina, można powiedzieć, iż świadomość jest wszystkim, co jest światem. Zbiór więzi w ramach świadomości, rozkwitając w żywiole partycypacji, zakreśla pole tego, co w danym polu uznawane jest za „świat”. Światy świadomości są odpowiednią dla określonego jej poziomu „rzeczywistością”. Świadomość organizuje sobie nie tylko określoną manifestację międzywymiarową w postaci „interfejsu” organizmu, ale dokładnie to samo odnosi do obiektów, które uznaje za istniejące „poza” nią, chociaż faktycznie postrzega i ujmuje tylko te obiekty, które są

dla niej znaczące. Wartość obiektów odnosi się do tego, jakie jest znaczenie im przypisywane przez określone pole świadomości. Granice świadomości są granicami świata. Świadomość więc jest wymiarem więzi i koegzystencji. Można przypuszczać, że tzw. rzeczywistość jest wielowymiarowa i wielopoziomowa, być może nawet sięgając w nieskończoność. Świadomość traktowana jako wiązka we wspólnym polu poznania/doświadczenia tworzy sobie określoną niszę koegzystencjalną, opierając się na więzi ściśle związanej z realizacją tego, co uznawane jest za znaczące. Można więc postawić hipotezę „sietciowej” charakterystyki świadomości, która tylko każdorazowo istnieje w więzi egzystencjalno-dialogicznej, językowo-aksjologicznej, kulturowo-społecznej itd., aczkolwiek nie sprowadza się bez reszty do żadnej z nich. Świadomość koegzystencjalna więc jest światłem bycia. Oznacza to, iż jeśli byt „posiada” swoje bycie, to fakt ten staje się rzeczywisty tylko przez konstatację świadomościową, niezależnie od tego, na jakim etapie ewolucji konstatacja ta zachodzi, biorąc oczywiście pod uwagę jej jakże różnorodne poziomy rozwoju.

Świadomość koegzystencjalna to współświadomość, interświadomość oraz ja-świadomość a przede wszystkim sfera „zdawania sobie sprawy”. Owo „zdawanie sobie sprawy” zależne jest od poziomu osiągniętej świadomości. Zbiór świadomości jako wiązka poznania/doświadczenia w więzi kreuje i rozszerza swą interświadomość, gdzie świadomość indywidualna jest — mimo całej godności — określoną mikrokreacją świadomości w wymiarze unikalnym. Unikalność ta tworzy równocześnie nieustannie ewoluującą sieć interświadomościową związaną z pamięcią i tożsamością. Stawia to, szczególnie w kontekście poziomu rozwoju inteligencji (świadomości) duchowej, w innym niż dotychczas świetle problem relacji myśli i bytu, a w związku z tym całość problemu poznania; zagadnienie to może być już jednak tematem innego przedłożenia²⁹.

²⁹ Wątki poruszone w tym artykule rozwijane są przeze mnie w opracowywanej książce pt. *Traktat o więzi i wyzwoleniu*.

Jan Wadowski

**Man as a Responsive Participatory. Reasons for the Problem of
Consciousness**

Abstract

The main aim of this paper is to describe humans through the prism of awareness whose origins hark back to their childhood. Awareness is understood here as a phenomenon that relates to interaction and relationship with other people. Thus, being means being aware. Therefore, consciousness is the expression of a participating community, and the boundaries of consciousness are the boundaries of our world. The article also emphasizes that consciousness manifests itself on three levels of intelligence: emotional (EQ), rational (RQ) and spiritual (SQ) and that fully adequate knowledge depends not only on the intellectual quotient, but above all on emotional and spiritual development.

Keywords: awareness, child, participation, bond, spiritual quotient, development of a human.